Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie 4500 mk. miesięcznie 1500 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 100 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, wtorek, dnia 20-go lutego 1923 r. | № 21

Trochę cyfr

Nasze obdłużenie wewnętrzne, wliczając pożycki państwowe i obdłużenie w PKKP. sięga 228 miljonów franków szwajcarskich, a zewnętrzne w państwach europejskich i Ameryce wynosi okrągło 1 miljard 320 miljonów tychże franków szwajcarskich. Przeliczone te długi na głowę mieszkańca dają 8,2 frank. szwajc. długu wewnętrznego i 54,3 fr. szwaj. długu zewnętrznego. Całkowite więc zadłużenie wynosi 62,5 fr. na głowę Polaka, gdy na głowę Francuza przypada we frankach szwajcarskich 3353.

Jeżeli zestawimy te cyfry, to dojdziemy do przekonania, że nasza Polska jest bardzo uboga, bardzo źle rządzona i że nie cieszy się zaufaniem nawet własnego społeczeństwa.

Bardzo uboga. Tak jest istotnie. Jeżeli bowiem przy tak minimalnych zadłużeniach nie możemy osięgnąć ratujące nasze finanse pożyczki zagranicznej, to jesteśmy bardzo ubodzy.

A ponieważ mamy wystarczające bogactwa naturalne, wygodne konjunktury handlowe, rozwinięty i rozwijający się przemysł, pracowitą i niezepsutą moralnie ludność, ale mimo to wszystko jesteśmy w położeniu tego właściciela majątku co to posiada dostateczny inwentarz martwy i żywy i urodzajne pola, i młyn, i gorzelnię ale majątek wystawiono mu na licytację, bo się rządzić nie umie.

Nasza Polska jest źle rządzona. Od samego początku wskrzeszenia cierpi na te chorobę a ponieważ nie widać jej kresu, więc staje się coraz słabszą, coraz uboższą i może być wkrótce zaprzedana.

A do tego dodać trzeba, że własne społeczeństwo głównie właśnie dla tych złych rządów tak bardzo swej kochanej matce ojczyźnie nie ufa.

Nie ufamy, skoro w dotychczasowych pożyczkach udzieliliśmy naszemu rządowi aż tak wysokie sumy, iż nie sięgają one pół franka szwajc. na głowę.

Smutne cyfry.

Ataki litewskiego obłędu

Warszawa, 18. 2. Niedzielne dzienniki wileńskie donoszą, że operacje w pasie neutralnym skończą się 21 bm. Litwini przeszli w ciągu soboty do ataku na wojska polskie. Zajęli oni nawet przejściowo wieś Kalańce, ale niebawem zostali przez policję wyrzuceni. Na stację Druckuny przybył pułk piechoty litewskiej pod dowództwem oficerów niemieckich. Litwini operują baterją artylerji, która ostrzeliwała rozmaite miejscowości polskie.

Wilno, 17. 2. W okręgu kolejowym stoimy na linji Podkamien, Karpiszki, Żylinki, Strzelkiszki, Kalańce, Węgielniki, Cieczeniszki, Panaszyszki. Przy zajmowaniu Strzelkiszek jest po naszej stronie 1 ranny z pośród straży granicznej. W nocy dzisiejszej Litwini dokonali ataku w celu odzyskania wsi Strzelkiszki. Po naszej stronie 2 rannych.

Żydzi urządzają pogromy w Warszawie

Warszawa, 16. 2. Przed kilkoma dniami na zebraniu żydów-krawców (należących przeważnie do Bundu) zjawili się komuniści z żydem Froimem Blucem na czele, uzbrojeni w pałki i noże i rzucili się na zebranych. Doszło do krwawej bójki między zebranymi i „gośćmi“, nie obeszło się też bez porąbania drzwi i krzeseł na drobne kawałki.

Zuchwalstwo Niemców

Bydgoska „Deutsche Rundschau in Polen“, omawiając notę Rządu Polskiego do Rządu Rzeszy w sprawie odznaczeń b. oficerów pruskich, będących obecnie obywatelami polskimi podaje, że nota ta kończy się groźbą, iż w razie powtórzenia się podobnego wypadku względem tych obywateli. Rząd Polski zastosuje represje. Pismo to zaznacza, że Rząd Polski prawnie ma słuszność, ale w tym wypadku ze strony Niemiec nie było złej woli tylko stało się dzięki technicznym trudnościom przy demobilizacji. Artykuł kończy się w sposób następujący.

„Najuniżeniej pozwalamy sobie przypomnieć, że te osoby należą do armji, której krwawym ofiarom Rzeczypospolita Polska w pierwszej linji zawdzięcza swą wolność i suwerenność.

Wolność swą Polska zawdzięcza... Niemcom!

Niemcy w Polsce czują się obecnie ośmieleni do takich oświadczeń zarówno tem, że są rządowem stronnictwem, jak i wspomnieniami o polityce p. jen. Sikorskiego w czasie wojny światowej.

Jaki będzie koniec marki polskiej

Na ten temat umieścił p. K. Kierski w „Dzienniku Poznańskim“ następujące, godne zainteresowania uwagi:

Program byłych ministrów skarbu, odraczający wprowadzenie nowej polskiej waluty aż do czasu stabilizacji, w obecnych warunkach nie da się już osiągnąć. Według mojego zdania, reformę finansów musimy właśnie oprzeć na nowej walucie, którą po dokonaniu przedwstępnych prac przygotowawczych, należałoby bezzwłocznie wprowadzić. Podałem przytem w najogólniejszym zarysie — licząc się z rozmiarami artykułu — mój własny projekt, jako rezultat kilkoletnich studjów.

Ponieważ atoli w myśl programu byłych ministrów, mamy czekać na stabilizację marki, więc tymczasem pozwolę sobie zabawić się w proroctwo, oparte zresztą na doświadczeniach, poczynionych już gdzieindziej i kiedyindziej. Wszak nic nowego pod słońcem. I inni byli w podobnem położeniu jak nasze. Tylko, że narody, tak samo jak dzieci, nie lubią czerpać nauk z doświadczeń poprzednich pokoleń.

Gdy jakie państwo wejdzie na śliską drogę pokrywania bieżących wydatków drukiem pieniędzy papierowych, powtarza się zawsze ta sama historja. Dopóki początkowa emisja utrzymuje się w granicach możliwości, nie wywiera ona wielkiego wpływu na życie ekonomiczne kraju. Pomału wszakże, wobec ciągłego wzrotu wydatków państwowych, nie znajdujących normalnego pokrycia w postaci podatków, emisja z konieczności zwiększać się poczyna. Następuje inflacja ze wszystkiemi jej ujemnemi skutkami. Kurs pieniądza papierowego zaczyna spadać i jednocześnie zmniejsza się jego siła nabywcza. W miarę postępu emisji, pieniądz papierowy traci coraz bardziej na wartości. Wreszcie przychodzi chwila, kiedy zaczyna staczać się w przepaść z szybkością, znacznie przewyższającą monstrualny już wówczas wzrost emisji. Jeżeli emisja wzrasta, naprzykład w stosunku arytmetycznym, spadek wartości pieniądza papierowego postępuje w stosunku geometrycznym. Spadku jego nic już nie jest w stanie powstrzymać. Jeszcze jakiś czas prób bezowocnych, szamotania się finansowego i walki... następuje katastrofa.

Tak było w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w 18-tym wieku, tak było we Francji za czasów rewolucji, tak było w Austrji w początkach 19-go wieku i w innych państwach Europy i Ameryki Południowej. Nader ciekawe i wyczerpujące informacje co do różnych losów pieniądza papierowego znajdujemy w cennym dziele prof. Rybarskiego: „Marka polska i złoty polski“ (Warszawa 1922).

Stwierdzono, że nadmierniej emisji pieniądza papierowego wszędzie towarzysza te same objawy. Najpierw daje się odczuwać coraz szybszy wzrost drożyzny. Trapi ona jednak tylko mieszkańców kraju, dotkniętego chorobą walutową; dla cudzoziemców zaś, posiadających wysoko wartościową walutę, ceny są niepomiernie niskie, daleko niższe, aniżeli w ich własnej ojczyźnie. Wskutek ciągłego spadku waluty, najhardziej poszkodowanymi są ci, którzy żyją ze stałych zarobków lub dochodów. A więcej: urzędnicy wszelkiego rodzaju, robotnicy, wreszcie rentjerzy.

Los tych ostatnich bodaj najbardziej jest godny pożałowania. Wskutek dewaluacji, literalnie wywłaszczeni ze swych majątków i oszczędności, uciułanych często pracą całego żywota, jako zabezpieczenie starości. Kosztem ich, najniesłuszniej w świecie, bogacą się dłużnicy, którzy zwracają im swe długi w zdeprecjonowanej walucie. Tym sposobem giną miljardowe oszczędności. Dzieje się ciężka krzywda społeczna, pozostawiająca w duszy pokrzywdzonych uczucie niechęci, żalu i buntu. Rządy zazwyczaj przyglądają się temu bezczynnie. W końcu wszakże, chcąc zapobiec ostatecznej ruinie wierzycieli, decydują się na wydanie jakichś zarządzeń. Ale zarządzenia te, wydane po niewczasie, skutku już zwykle nie osiągają.

Na zniżce kursu traci nie tylko ogół obywateli, traci również skarb państwa. Otrzymuje on bowiem podatki w coraz gorszej, coraz mniej wartościowej walucie. Kurczące się z każdym dniem dochody nie mogą nigdy nadążyć za zwiększającemi się nieproporcjonalnie wydatkami. Wszelkie obliczenia, wszelkie budżety zawodzą. Następuje ostatecznie rozprzężenie finansów.

Na zniżce kursu zyskują tylko ci, którzy coś produkują (przemysłowcy, rolnicy) lub którzy pośredniczą w sprzedaży wyprodukowanych towarów (kupcy). Mogą oni w każdej chwili dostosować cenę rynkową wyprodukowanych przez siebie lub sprzedawanych towarów do zniżki waluty, a nawet oznaczyć ją wyżej, co też, jak wiadomo, z całą skwapliwością czynią. Rozwija się paskarstwo, dające olbrzymie zyski z krzywdą dla ogółu mieszkańców; krzewi się bujnie lichwa, jako skutek zaniku normalnego kredytu; wreszcie kwitnie spekulacja, szczególnie walutowa, gdyż ludność, straciwszy zaufanie do pieniądza papierowego, usiłuje pozbyć się go najprędzej, nabywając obce waluty i grając na ich zwyżkę. O pracy normalnej niema mowy, bo ta daje najmniejsze dochody; oszczędność staje się szkodliwym przesądem, bo pieniądz odłożony jutro traci na swej wartości; wszelkie kalkulacje na przyszłość są rzeczą całkiem nierealną, ludność żyje z dnia na dzień, nerwowo, pozbawiona potrzebnej w życiu równowagi duchowej, tudzież poczucia trwałości panujących stosunków.

Wreszcie przychodzi śmierć pieniądza papierowego. Wskutek wzrastającej coraz bardziej emisji, traci on w końcu wszelką wartość i zostaje wyparty z obiegu przez pieniądz kruszcowy.

Tak było wszędzie. Dlaczegożby u nas miało być inaczej? Już obecnie, od dłuższego czasu, zawieramy transakcje albo na dolary lub franki, albo na żyto. Szukamy stałego miernika wartości, bo nasza marka oddawna przestała być tym miernikiem.

Zbliża się moment, kiedy czas już będzie skończyć z tą marką i wprowadzić ów pożądany przez wszystkich stały miernik pieniężny, w postaci złotego polskiego. Jeszcze się wahamy, jeszcze się łudzimy, że się nam uda ją uratować. Ale prasa drukarska robi swoje, codziennie wyrzuca nowe miljardy. Nie stabilizację, lecz śmierć marki polskiej niosą te nowe miljardy!...

Stosunek marki złotej (przedwojennej) do marki polskiej wynosi obecnie

1 do 7500.

Fakt ten należy sobie uprzytomnić wobec ostatniego wzrostu cen papieru.

Przed wojną położenie wytwórców papieru jak i wydawców gazet było naogół nieświetne. Akcje papierni stały przeważnie nisko, wiele z nich nie odrzucało żadnych odsetek od inwestowanego kapitału, część zaledwie dawała do 6 % dywidendy, a na palcach policzyć było można te, które wydzielały wyżej jak 6 %. Inaczej miała się sprawa z fabrykami celulozy, t. j. podstawowego surowca przy fabrykacji papieru, wytwarzanego z drzewa świerkowego. Te, dyktując ceny fabrykom papieru, osięgały aż do 30 % od kapitału zakładowego. W niemałej mierze przyczyniał się do tak korzystnego ich położenia import drzewa rosyjskiego, zwłaszcza syberyjskiego, drogą na Archangielsk. Okoliczność ta umożliwiła w wysokiej mierze produkcję taniego papieru, który gazety otrzymywały po 21 fenygów za 1 kilogram franko Poznań. Wiadomo powszechnie, że celulozy wytwarza się w Polsce za mało, z powodu sprowadzania zatem celulozy z zagranicy powstają znaczne koszty, co odbija się z konieczności na dzisiejszych cenach papieru. Cena od 1 lutego za papier gazetowy (rolkowy dla maszyn rotacyjnych) osięgła 2390 marek za 1 kilogram. Stosunek ceny przedwojennej papieru do ceny dzisiejszej wynosi zatem mniej więcej

1 do 12000,

a więc około 4500 punktów ponad mnożnik złota.

Jeśli przeto gazeta, wydawana codziennie w objętości 4—6 stron, kosztowała przed wojną miesięcznie pół marki złotej, powinna obecnie w stosunku do głównej podstawy swych kosztów, t.j. do papieru, kosztować pół marki razy 12000 — czyli 6000 mk., a gazety o objętości 12—16 stron jeszcze raz tyle czyli około 12000 mk. miesięcznie.

Zwyżka cen papieru i stale wzrastająca ogólna drożyzna wywiera naturalny wpływ na robociznę, która od 1 lutego poszła o 60 % w górę, co, uwzględniwszy wszystko razem, zniewoliło wydawców pism do odpowiedniego poważnego podwyższenia przedpłaty za przyszły miesiąc marzec.

Uważaliśmy sobie za obowiązek dać to obszerne objaśnienie celem przedstawienia istotnego położenia gospodarczego wydawnictw gazetowych, by szeroka publiczność, poznawszy je, oceniała należycie trudności, jakie istnieją w tej gałęzi naszego przemysłu krajowego, i traktowała z odpowiedniem zrozumieniem odnośne zwyżki cen.

Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

* * *

Niespodziewana drożyzna i zwyżka cen ostatnich tygodni na papier jak i opłaty robocizny zmuszają Wydawnictwo „Orędownika Wrzesińskiego“ do podwyższenia bieżącej prenumeraty tak kwartalnej jak i dwumiesięcznej

o jeden tysiąc marek.

Urzęda pocztowe otrzymały zlecenie pobierania tego dodatkowego tysiąca marek już w najbliższych dniach.

Dla nowych prenumeratorów kosztuje „Orędownik Wrzesiński“

na miesiąc marzec 1500 marek.

Prenumeratorów miejscowych uprasza się aby **do dnia 1 marca dodatkową dopłatę 1000,— marek uskutecznili w Administracji.**

„ORĘDOWNIK WRZESIŃSKI“.

O pomoc ofiarom katastrof na G. Śląsku

Ponure i krwawe nieszczęście wstrząsnęło Górnym Śląskiem.

W przeciągu dni kilkunastu spadły nań trzy olbrzymie katastrofy kopalniane, katastrofy jakich Śląsk od lat dziesiątek nie pamięta.

W Mikulczycach, Bytomiu i Hucie Laury zginęło śmiercią okropną 191 górników, a szpitale zapełniły się setkami rannych i zatrutych. Setki rodzin pogrążył twardy górniczy los w ciężkiej żałobie, wydając je — gdy ojciec, brat lub syn zginął lub okaleczał — na pastwę bliskiej nędzy!

Łzy wdów i sierót wołają do nas o ratunek!

Łzy wdów i sierót polskich, bowiem na 191 zabitych 162 górników było Polakami!

Nietylko litość — lecz i obowiązek — wzywają nas do szybkiej i energicznej pomocy!

Zwracają się więc podpisane organizacje do społeczeństwa polskiego kresów zachodnich — a szczególnie do ziemian i włościan — z gorącą prośbą o zbieranie datków na nieszczęsne ofiary, możliwie w produktach żywnościowych, nadewszystko dla ulżenia nędzy potrzebnych.

Zaofiarowane ilości kartofli, mąki, tłuszczów itd. prosimy składać w najbliższych Rolnikach, które zechcą udzielić pomocy w akcji, oraz zgłaszać do Dyrekcji Zw. Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu, św. Marcin 40.

Datki pieniężne przyjmują Dyrekcje Zw. Obr. K. Z. (konto czekowe P. K. O. 203184) i wszystkie redakcje pism polskich.

Związek Obrony Kresów Zachodnich. Korporacja Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu. — Towarzystwo Ziemianek. — Wielkopolska Izba Rolnicza. — Zjednoczenie Zawodowe Polskie. — Zjednoczenie Producentów Rolnych. — Związek Katolickich Tow. Robotników Polskich. — Związek Poznańskich Kółek Rolniczych.

Z miasta i dalszych stron.

Września, dnia 19-go lutego 1923 r.

* **W sprawie podatku dochodowego.** Na posiedzeniu komisji skarbowej omawiano projekt noweli do ustawy o podatku dochodowym. Minimum egzystencji w projekcie podniesiono z 180 tys. do 2 miljonów. Stopa procentowa podatku rozpoczyna się od 2 proc. przy dochodzie 2 miljonów i dochodzi do 25 proc. przy 115 miljonów dochodu. Przy dochodach stałych stopa procentowa wynosić będzie

0,5 proc., przy 2 miljonach dochodów i dojdzie do 11 proc. przy 50 miljonach. Jeden z artykułów noweli przewiduje przyrównanie wysokości podatku do ceny żyta.

* **Nowe monety niemieckie.** Rząd niemiecki zamierza bić monety o wartości 100, 200 i 500 marek, tudzież wydać banknoty 50 i 100 tysięczne.

— **Miłosław.** Na odbytem w dniu 2 bm. walnem zebraniu tow. gimn. „Sokół" został wybrany następujący zarząd. prez. Stanisł. Nerski-Pogorzelski, zast. Lud. Lesiński, sekret. Czarczyński Mieczysław, zast. Pałczyński Stefan, skarbn. Ludwig Edmund, naczeln. Blaumann Maksym., ławnikami Niemann Zygm. i Konstanty Obarski.

— **Środa.** (Pożar.) W Olszowie pod Środą wybuchnął w poniedziałek 12 bm. wieczorem pożar na posiadłości gospodarza Wojciecha Słończyka i obrócił w perzynę dom mieszkalny, chlew i około 100 ctr. zboża. Inwentarz żywy zdołano wyratować. Stratę materjalną obliczają na 90 miljonów marek.

— **Kostrzyn.** Pewnego muzyka, jadącego późno wieczorem do domu, napadli bandyci i usiłowali mu zabrać rower. Lecz ów napadnięty rzucił się na bandytów i obu powalił na ziemię, poczem sam usiłował uciec. W tem wyszło jeszcze dwóch i zapytali napadniętego: Czy wolno rabować czy też prosić. Napadnięty odrzekł, że mają prosić. Jeden z bandytów rzekł: to proszę o ten rower. Skoro oddał rower, żądali pieniędzy, następnie kazali mu oddać płaszcz i jego ubranie, wogóle wszystko co miał przy sobie. Nieszczęśliwy przybył do domu bez ubrania tylko w koszuli i boso.

— **Miejska Górka.** (Wyrodny syn.) 17-letni chłopak chałupnika Mielcarka z Sobiałkowa, mszcząc się, że go ojciec ukarał, podpalił w biały dzień zagrodę rodzinną. Sprawcę aresztow. wraz z kolegą, z którym wspólnie dokonywał rożnych kradzieży.

— **Poznań.** (Po ujęciu mordercy Kosterów.) W piątek na dworcu w Głównej o godz. 13 i pół. ujęto zbrodniarza Antoniego Sobczaka, sprawcę morderstwa, popełnionego w Piątkowie na gospodarzu Kosterze i jego rodzinie. Sobczak czasu swego służył u Kosterów i z powodu kradzieży został ze służby wydalony. Po aresztowaniu zbrodniarz zeznał, jakoby miał jeszcze dwu wspólników zbrodni, której sam nie popełnił. Twierdził, że tych dwu osobników poznał w kuchni ludowej przy placu Bernadyńskim. Obaj mieli pochodzić z Kongresówki, jeden z nich blondyn, drugi brunet. Nazwisk wymienić nie chciał, zeznał w toku badań, że z owymi wspólnikami naznaczył spotkanie na gnieźnieńskim dworcu w poczekalni trzeciej klasy w sobotę około południa. Na skutek tego zeznania w piątek o godz. 18 wyruszyli automobilem z Poznania pp. dr. Włodek, komisarze Adamczewski i Bibrowicz wraz ze zbrodniarzem do Gniezna. Tam zarządzono obławę, która trwała do godz. 12 w sobotę. Rezultatem obławy było ujęcie osobnika, którego rysopis zgadzał się z rysopisem, podanym przez zbrodniarza Sobczaka. Przy konfrontacji z nim Sobczak stwierdził, że ujęty osobnik jest jednym z rzekomych wspólników. Ponieważ aresztowany twierdził stanowczo, że w czasie dokonania zbrodni, a mianowicie w poniedziałek, wtorek i środę nie opuszczał Gniezna, zarządzono przeto odpowiednie dochodzenia w Gnieźnie, w których toku ustalono przez protokularne zeznanie pięciu osób, że ów rzekomy wspólnik przebywał w owym czasie rzeczywiście w Gnieźnie. Sobczak mimo wszystko twierdził, że aresztowany osobnik jest istotnie jednym z dwu wspólników. Dopiero po wyjeździe z Gniezna Sobczak oświadczył z całą stanowczością, że aresztowanego osobnika nigdy nie widział i nie zna go zupełnie i że morderstwa rabunkowego w Piątkowie dokonał sam bez wspólników. Ze względu na wielkie zmęczenie zbrodniarz prosił o odroczenie przesłuchów do dnia następnego. Zbrodniarz jest nawskroś wyrafinowanym i do wszystkiego zdolnym osobnikiem. Morderstwa dokonał w celach rabunkowych.

— **Śmigiel.** (Nieszczęśliwy wypadek.) W Morownicy żona robotnika Krawczyka udała się do mieszkania swej nieobecnej matki celem zaopatrzenia inwentarza domowego w paszę, pozostawiając swoich 2 małych dzieci bez opieki. Wróciwszy po upływie pół godziny do swego mieszkania, K. zastała swego młodszego synka Stefana spalonego i bez duszy. Dziecko przybliżyło się w nieobecności matki do rozpalonego żelaznego pieca, przyczem zajęły się sukienki a ponieważ pokój był zakluczony i dzieci nie mogły wołać o pomoc, chłopiec uległ tak tragicznej śmierci.

— **Solec.** (Wynalazki polskie.) P. Ignacy Burkiewicz, rendant w Solcu n. W. pow. Bydgoszcz, wynalazł pancerz ochronny na węże automobilowe i rowerowe, który uniemożliwia przebijanie tych węży w czasie podróży i ulatniania się powietrza, oraz mechaniczny aparat ubezpieczający mieszkanie przed włamaniem. P. Burkiewicz jest gotów swój wynalazek sprzedać.

— **Kraków.** (Napad na sędziego.) Sąd powiat. cywilny był widownią napadu na sędziego. W czasie badania oskarżonego Wilhelma Bazesa tenże zachowywał się dość niespokojnie, wkońcu przyskoczył do sędziego i chciał go uderzyć pięścią w głowę, a kiedy sędzia uchelił się, pięść spadła z taką siłą na biurko, że odłamała kawałek deski, która uderzyła obok siedzącego urzędnika. Pogotowie ratunkowe obezwładniło Bazesa, zakładając mu kaftan bezpieczeństwa. Jest to trzeci wypadek napadu na sędziego w Krakowie.

— W czwartek dnia 22 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się w sali konferencyjnej Gimnazjum państwow. **zebranie Zarządu Bursy wspólnie z Komitetem Rautu.** Na porządku dziennym sprawozdanie z Rautu oraz załatwienie bieżących spraw administrać. Zarządu Bursy. Członków miejscowych jak i zamiejscowych uprasza się o nieodzowne przybycie.

— **Miłosław.** Ćwiczenia drużyny sokolej w Miłosławiu odbywać się będą w następującym porządku: dla młodzieży męskiej w środy i w soboty godz. 7-ma, dla młodzieży żeńskiej w poniedziałki i czwartki godz. 7-ma. Punktualność obowiązkiem. St. Nerski (Pogorzelski), prezes. M. Blaumann, naczelnik.

✝

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 11-tej przed południem zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza matka, teściowa i babka św. p.

Elżbieta z Malickich SZABLIKOWSKA

w 78 roku życia.

W smutku pogrążeni
mąż, dzieci, wnuki i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21-go bm. o godzinie 4.15 po poł. z domu żałoby, Rynek 23.
Msza św. za duszę zmarłej odb. się w czwartek, 22-go bm. o godz. 6.45 w kościele paraf. we Wrześni.

✝

Po długiej, ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 19-go b. m. mój najukochańszy mąż, nasz drogi syn, zięć, brat, wujek i szwagier św. p.

Edward Dynkowski

przeżywszy lat 32.

W smutku pogrążona
żona z rodzicami.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 22 bm. o godzinie 4.30 po południu z domu żałoby.

Gorąca prośba!

W pobliskim Mielżynie mają Siostry polsko-katolickie na wychowaniu 250 dzieci, które są najnieszczęśliwszemi ofiarami strasznej wojny. Dzieci te polskie pochodzą przeważnie ze Sybiru i są wnukami patrjotów polskich zesłanych za czasów okrutnych rządów carskich na wygnanie sybiryjskie. Grono zacnych i szlachetnych osób polskich wyrwało dziatwę tą ze szponów bolszewickich i drogą okrężną na Amerykę sprowadzono ją do rodzinnego kraju — do Polski. Biedne i nieszczęśliwe te istoty smutne przechodzą czasy w Mielżynie z powodu braku zapasów żywności i odzieży. Wielebne Siostry starają się wszelkimi sposobami odziać i wyżywić dzieci te, lecz wyczerpały się ku temu wszelkie już zasoby i fundusze. Doszło już do tego, że

głód i nędza szerżą się tam zastraszająco

a siostry bliskie rozpaczy wobec zgrozy położenia. Ostatnie kartofle, ostatnie zboże zużyto w tych dniach, a dzieci wyciągają swe chude i blade rączki błagalnie o kawałek chleba. Wobec tak rozpaczliwego stanu apelujemy do miłosiernych serc miasta i powiatu o pomoc szybką i obfitą, w przeciwnym razie pomiędzy temi sierotami mielżyńskiemi wybuchną choroby głodowe i epidemje. Ratujmy przed nieuniknioną zagładą te dzieci w imię Chrystusa, w imię ludzkości, aby nie spotkał nas zarzut opieszałości i braku litości chrześcijańskiej wobec ogromu tego nieszczęścia. Dajmy szybko i wiele, a Bóg wynagrodzi nam miłosierdzie, o które błagają gorąco i litościwie nieszczęśliwe sieroty polskie prześladowane niewinnie w ich młodych latach tak twardym i ciężkim losem.

Datki wszelkiego rodzaju jak odzież, żywność, pieniądze i t. d. przyjmuje p. St. Jakubowska — Września, ulica Podgórna.

Za tak licznie w dzień ślubu naszego nadesłane życzenia i telegramy oraz Kołu Śpiewu „Moniuszko" za śpiew wykonany składamy na tej drodze staropolskie

„Bóg zapłać!"

Kazimierz i Walerja Bagrowscy

Września, w lutym 1923 r.

Nadzwyczajne walne zebranie

Konsumu Spółdzielczego Urzędn. Państw. i Komun. we Wrześni
odbędzie się
w sobotę, dnia 3-go marca 1923 r. o godz. 6-tej wieczorem
na salce p. Trąpczyńskiego we Wrześni, ulica Podgórna.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i ławników na czas zebrania.
3. Powzięcie uchwały w przedmiocie rozwiązania Konsumu w myśl ustawy o Spółdzielniach z 29. 10. 20 r.
4. Wybór Komisji likwidacyjnej.
5. Ustalenie programu likwidacji.
6. Zamknięcie.

Jeżeli nie stawi się przepisana ilość członków, natenczas przewodniczący zwołuje po półgodzinnej przerwie drugie zebranie, które jest uprawnione do ważnych uchwał.

Konsum Spółdzielczy Urzędników Państw. i Komun. we Wrześni.
Przewodniczący. Charkiewicz.
